

Fryckowski, Edmund

Jan Śniadecki o etyce zawodowej uczonego i nauczyciela

Acta Universitatis Nicolai Copernici. Filozofia 4 (103), 23-34

1979

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach
dozwolonego użytku.

Wyższa Szkoła Pedagogiczna
w Bydgoszczy,
Zakład Filozofii

Edmund Fryckowski

JAN ŚNIADECKI O ETYCE ZAWODOWEJ UCZONEGO I NAUCZYCIELA

Zarys treści. Artykuł przedstawia poglądy Jana Śniadeckiego, wybitnego przedstawiciela polskiego Oświecenia na temat etyki zawodowej uczonego i nauczyciela. Jan Śniadecki stawiał przed uczonymi trzy podstawowe obowiązki: dążenie do prawdy, służbę Ojczyźnie i wysoki poziom moralny.

Jan Śniadecki (1756—1830), wybitny przedstawiciel polskiego Oświecenia, zawarł w swoich pracach, przemówieniach i korespondencji szereg refleksji z zakresu filozofii społecznej, w tym z problematyki moralno-społecznej. Wśród wypowiedzi etycznych Śniadeckiego spotykamy i takie, które dotyczą etyki zawodowej uczonego i nauczyciela. Analiza tych wypowiedzi poparta praktyczną działalnością ich autora pozwala na przedstawienie zasadniczych poglądów Śniadeckiego w tej sprawie.

O ETYCE UCZONEGO

Mówiąc o etyce uczonego, Śniadecki akcentuje przede wszystkim jego moralny obowiązek dążenia do prawdy¹. W swej pracy *O Koperniku*

¹ Również obecnie przyjmuje się, że podstawowym obowiązkiem moralnym pracownika nauki jest poszukiwanie prawdy, z tym, że zwraca się uwagę na konieczność łączenia tego postulatu z obowiązkiem zaangażowania społecznego. Marek Fritzhand zamiast postulatu: „pracownik nauki winien być oddany jedynie i wyłącznie ideałom prawdy” proponuje następujące sformułowanie: „pracownik nauki nie powinien angażować się w nic, co przeczy prawdzie”. Patrz materiały z drugiej ogólnopolskiej konferencji etyków odbytej w dniach 27—30 kwietnia 1966 r. w Ustroniu Wielkopolskim opublikowane: *Etyka*, 2/1967, (T. Czeżowski, *W sprawie deontologii pracownika naukowego*; H. Jankowski, *Z zagadnień etyki zawodu pracownika nauki* oraz głosy w dyskusji Z. Ziemińskiego, E. Żyro, M. Michalika, M. Fritzhand, J. Goćkowskiego, K. Szaniańskiego, K. Martela i słowo końcowe T. Czeżowskiego). Por. również:

mówił: „Miłość prawdy była i będzie zawsze panującą namiętnością twórczych umysłów, a razem źródłem tych nadzwyczajnych odmian, którymi świetnieją myśli ludzkie w umiejętnościach”².

W liście pisanym z Mediolanu 16 XI 1804 r. do Franciszka Ksawerego Dmochowskiego ubolewa, że w porewolucyjnej Francji ludzie nauki zostali „przerobieni na kurtyzanów czyli dworaków, więcej myślących o płacach rządowych i dobrym swym bycie jak o naukach”, którym „pochlebstwo posunione aż do bezczelności i złączone z podłością bardziej [...] smakuje jak miłość prawdy i szlachetna zdania umysłu niepodległość”³. Kładł zawsze duży nacisk na niezależność uczonego. Mawiał o sobie: „Mojej independencji nie dałbym za całe królestwo Peru”⁴.

W swej pracy *O literaturze* Śniadecki pisze:

W naukach i pisaniu trzeba słowa bardzo troskliwie mierzyć i ważyć, żeby uniknąć przesady i z granic prawdy nie wystąpić, a uczciwość literacka tego wyciąga, żeby więcej nie obiecywać, jak to, co się daje dotrzymać i czemu ludzkie siły wydołać mogą⁵.

W powyższej wypowiedzi obok postulatu głoszenia prawdy mamy również związany z nim ściśle wymóg, który można nazwać postulatem uczciwości. Jest on zbliżony do postawionego obecnie przez T. Czeżowskiego postulatu rzetelności w nauce, który wymaga dokładnego, jasnego, ścisłego formułowania wypowiedzi, tak by nie dopuszczały dwuznaczności, należytego uzasadnienia głównych twierdzeń, gotowości do rewizji zajętego stanowiska oraz kompetencji i przestrzegania jej granic⁶.

Śniadecki przywiązuje dużą wagę do ścisłego formułowania wypowiedzi, uważając, że „jest to zaiste rzecz w autorach naganna, a nawet dobremu pisaniu przeciwna, wtrącać do dzieł poważnych zdania wieloznaczne i na złą stronę brać się mogące”⁷. Z drugiej strony zwraca jednak w związku z tym uwagę, że „zastanawiając się głębiej nad giętko-

Z. Klemensiewicz, *O etyce zawodowej nauczyciela akademickiego*, Głos Nauczycielski, 39/1968; K. Rowiński, *Odpowiedzialność uczonych*, Argumenty, 4/1968; I. Malecki, *Postawa naukowa w społeczeństwie socjalistycznym*, Nowe Drogi, 8/1968.

² J. Śniadecki, *O Koperniku*, [w:] *Pisma filozoficzne*, t. 1, Warszawa 1958, s. 238.

³ *Korespondencja Jana Śniadeckiego. Listy z Krakowa*, t. 2, 1787—1807 (ze spuścizny po L. Kamykowskim do druku przygotowali M. Chamcówna i S. Tync), Wrocław 1954, list nr CLXXVI, s. 383.

⁴ *Ibid.*, list nr CLXXIII, s. 375.

⁵ J. Śniadecki, *O literaturze*, [w:] *Pisma filozoficzne*, t. 2, Warszawa 1958, s. 89.

⁶ T. Czeżowski, *op. cit.*, s. 118—119.

⁷ J. Śniadecki, *O filozofii*, [w:] *Pisma...*, t. 2, s. 178.

ścią myśli i mowy, przekonamy się, że ledwo jest myśl ludzka, której by przez skrętne lub złośliwe szperania na dwie strony obrócić nie można i przypisać autorowi to, czego on nigdy nie myślał”⁸. Takie nieuczciwe chwytły erystyczne stosują teolodzy, którzy „wyszukują skrętnie irreligii tam, gdzie jej nie masz; nicują mowy i pisma nawet te, których nie rozumieją”⁹. Imputują oni pisarzowi wymyślone przez siebie twierdzenia po to, aby je zwalczać jako autentyczne wypowiedzi tego pisarza. Mówi o tym Śniadecki: „Szarpać natenczas i potępiać pisarza o to, co jest owocem cudzego przywidzenia, jest to naśladować owego tyrana Syrakuzy, który kazał zgubić człowieka za to, że mu się przyśnił jako buntownik”¹⁰. Oceniając „zdania ludzkie pismem ogłoszone”, nie można ich traktować „luzem i pojedynczo”, ale winny być odniesione do tego, co je poprzedza i co po nich następuje, należy więc odczytywać je w kontekście całości wywodów autora, nie przypisując mu myśli „kiedy osnowa pisma tego nie stwierdza”¹¹.

Krytykując nieuczciwych interpretatorów za świadome fałszowanie intencji autorów poważnych dzieł naukowych, zarzuca im Śniadecki również wychodzenie poza granice swych kompetencji. Na przykładzie teologów wykazuje, jak brak kompetencji z ich strony prowadził do niesłusznych oskarżeń i prześladowań uczonych tej miary co Kopernik, Galileusz, Kartezjusz, d’Alembert.

Teologowie, przewodząc dawniej we wszystkich prawie naukach i wdając się w to, co do nich nie należy, tamowali oświecenie i postęp umiejętności i wystawiali wielkich a niewinnych ludzi na srogi prześladowania¹².

W związku z tym podaje teologom następujące pouczenie i praktyczną radę:

Ludzie głęboką nauką i myśleniem obdarzeni mogą w zdaniu na pozór rażącym zawrzeć myśl czystą i niewinną, ale tak głęboką, że jej człowiek powierzchowny nie może ani osiągnąć, ani zrozumieć; natenczas rozsądny teolog pyta się biegłych ludzi o znaczenie, ale sam porywco, jako nad swoje pojęcie, nie tłumaczy i nie sądzi¹³.

Radzi też teologom uczyć się filozofii: „Gruntowny teolog nie oślawia filozofii, ale jej się uczy, jako sobie nie tylko pomocnej, ale nawet istotnie potrzebnej”¹⁴.

Powyższe uwagi nie odnoszą się tylko do teologów. Uczciwość wy-

⁸ Ibid., s. 178.

⁹ Ibid., s. 176.

¹⁰ Ibid., s. 178.

¹¹ Ibid., s. 177—178.

¹² Ibid., s. 179.

¹³ Ibid., s. 178.

¹⁴ Ibid., s. 183.

maga od każdego pisarza, aby nie przekraczać granic swoich kompetencji, żeby „więcej nie obiecywać, jak to, co się daje dotrzymać”¹⁵.

Uczony, którego powołaniem jest dążenie do prawdy, musi być człowiekiem skromnym. „Kto się przedarł przez ciernie i trudności jakiej nauki, widzi przed sobą częstokroć jeszcze twardsze niż te, które pokonał, i nie może być w niej nadto skromny”¹⁶. „Im więcej zagłębiamy się w naukę, tym więcej się uczymy poznawać, jak nam wiele brakuje”¹⁷. Człowieka głęboko wykształconego, mającego „przed oczyma rozległą jeszcze niewiadomości przestrzeń” będzie cechowała skromność.

Próżność [...] i nadętość w umiejętności jest znakiem słabej głowy, niezdolnej do zgłębienia tego, co się w niej zawiązało i utkwilo. Próżność jest wadą niedouczonego półmędrków, którzy przysionek nauk biorą za ich granicę, a szczupłe zapasy swych wiadomości za wszystkie rozumu ludzkiego zdobycze i skarby¹⁸.

Obok obowiązku dążenia do prawdy Śniadecki stawia przed uczonymi drugi ważny obowiązek moralny: służbę Ojczyźnie. Uważa, że na ludziach nauki spoczywa specjalna odpowiedzialność wobec kraju. Uwzględnia przy tym konkretne warunki życia i potrzeby polskiego narodu. Obowiązki polskiego uczonego są zdeterminowane określoną sytuacją „kraju poczynającego się porządnie uczyć”¹⁹, w którym „wszystko prawie jest w dzieciństwie”²⁰, a który „pragnąc naprawić błędy dwu stuleci padł ofiarą powrotu do mądrości”²¹. Ludzie nauki w warunkach utraty niepodległego bytu państwowego są powołani z racji swego zawodu do ochrony podstawowych wartości społecznych narodu polskiego.

Jedną z takich wartości jest język ojczysty, który należy szanować jako zabytek chwały naszego narodu, pielęgnować i rozwijać. Język „jest znamieniem rozróżniającym od siebie narody i pokolenia”, jest też „skazówką stopnia, do którego przyszedł naród w cywilizacji i oświeceniu”²². Język polski jest jasny, bogaty i „dzielny”.

Nie masz dziś nauki, która by się nie dała w języku naszym z całą jasnością i ścisłością wyłożyć; a do zwięzłego wyrażania subtelných, teoretycznych myśli żaden ze znajomych mi języków nie jest dzielniejszy²³.

¹⁵ Tenże, *O literaturze*, [w:] *Pisma*, s. 89.

¹⁶ *Ibid.*, s. 89.

¹⁷ Tenże, *Zagajenie sesji publicznej Uniwersytetu dnia 30 czerwca roku 1811*, [w:] *Pisma pedagogiczne*, wstępem i komentarzem opatrzył J. Hulewicz, Wrocław 1961, s. 139.

¹⁸ *Ibid.*, s. 139.

¹⁹ Tenże, *O metafizyce*, [w:] *Pisma...*, t. 2, s. 163.

²⁰ Tenże, *List do H. Kollątaja (1803)*, [w:] *Pisma...*, t. 2, s. 145.

²¹ Tenże, *Uwagi na temat historii Polski*, [w:] *Pisma...*, t. 2, s. 26.

²² Tenże, *O języku polskim*, [w:] *Pisma...*, t. 2, s. 62.

²³ Tenże, *Przedmowa (do tomu IV Pism rozmaitych)*, [w:] *Pisma...*, t. 2, s. 245.

Całą rozprawę Śniadeckiego *O języku polskim* przenika gorące umiłowanie języka ojczystego. Broniąc ciągłości kultury językowej ostro zwalczał panowanie cudzoziemszczyzny, pochopne wprowadzanie neologizmów i nieprzemyślanych reform języka: „zginęliśmy anarchią polityczną: mamy się jeszcze gubić na języku, smaku i rozsądku anarchią literacką?”²⁴. Walka o „stałość, ocalenie i zachowanie narodowego języka”²⁵ była dla niego ważnym czynnikiem kształtowania patriotyzmu.

Moralny nakaz służby Ojczyźnie prowadzi u Śniadeckiego, jak to zauważa J. Szacki, do sytuacji zgoła dramatycznych. Śniadecki stwierdza: „Na razie mamy tyle prac naglących, że z miłości Ojczyzny musimy poświęcić naszą opinię naukową dla głównego dobra, którym jest edukacja narodu”²⁶. Pisząc o objęciu przez M. Poczobuta uciążliwej funkcji rektora Uniwersytetu Wileńskiego, zauważa, że

...był to los sposobnych do tego ludzi krajowych — los skazany potrzebą publiczną, kiedy należało posiłkować zbawienne władzy krajowej przedsięwzięcia, stwarzać prawie, po rozsypane jezuitów, usługi i pomoce dla szkół, wykonywać mądry plan rządu szkolnego²⁷.

Jan Śniadecki uważał, że w specyficznych warunkach Polski w końcu XVIII i początku XIX w. należy skoncentrować się głównie na rozwijaniu powszechnej oświaty, a w drugiej kolejności zająć się pracami naukowo-badawczymi. Temu głębokiemu przekonaniu dał wyraz w liście do T. Czackiego z dnia 24 VIII 1803 r.:

Co inszego jest doskonalić nauki, a co inszego oświecać ludzi, to jest szerzyć między nimi już gdzie indziej znane wiadomości; pierwsze jest obiektem akademii i towarzystw piszących, drugie obiektem universitatum i zgromadzeń uczących. W kraju, gdzie jest wszystko do zrobienia i gdzie oświecenie jest pierwszą potrzebą, należy zaczynać od drugich i całe na dobre i porządne uczenie obrócić staranie, a dopiero zgromadziwszy wielką masę światła, daleko w kraju rozpostartych, jąć się pierwszego²⁸.

Powtórzył tę myśl w liście do T. Czackiego z dnia 11 IV 1806 r.:

Pierwszą potrzebą dziś tamtego kraju²⁹ jest szerzenie oświecenia między mieszkańcami, po czym dopiero [...], gdy się światła rozejdą, gdy się ludzie usposobią,

²⁴ Tenże, *O języku polskim...*, s. 65.

²⁵ Ibid., s. 61.

²⁶ Por. J. Szacki, *Jan Śniadecki — nauka — edukacja narodowa*, [w:] *Filozofia polska*, Warszawa 1967, s. 183.

²⁷ J. Śniadecki, *Żywot uczony i publiczny Marcina Odlanickiego Poczobuta*, [w:] *Pisma pedagogiczne*, Wrocław 1961, s. 224—225.

²⁸ M. Baliński, *Studia historyczne*, Wilno 1856, s. 15.

²⁹ Chodzi o ziemie litewskie i białoruskie, których szkolnictwo podlegało Uniwersytetowi Wileńskiemu.

chwycić się można przedsięwzięć śmiałych i kosztownych³⁰, bo nawet dopiero wtenczas będą skutecznie powszechnemu oświeceniu pomagać³¹.

Powrócił do tej sprawy jeszcze raz i wyłożył ją szerzej rok później w *Zagajeniu publicznym sesji Uniwersytetu dnia 15 IX 1807 r.*:

Zgromadzenia doskonalące nauki przez nowe wynalazki mają zaiste świetne pole popisu, ich prace należą do wszystkich wieków i do wszystkich narodów, ale zgromadzenia uczące — prócz zdobyczy prawd nowych lub nowego znanych myśli przystosowania w wykładaniu i szerzeniu początków nauk — mają za szczególny cel dobro mieszkańców krajowych i korzyści własnych współziomków; ich zamiarem jest nie tak pracować nad rozszerzeniem granic nauk, jako raczej nad obmyśleniem i doskonaleniem pomocy dla pojęcia ludzkiego, ułatwiając sposoby uczenia, zaszczepiając czysty i prosty porządek myślenia w każdej nauce³².

Sniadecki wiązał los nauki i oświaty z losami państwa polskiego. „Okres wieku XV i znacznej części XVI jako najpiękniejsze lata Polski”³³ był zarazem okresem, gdy Polska „była jednym z najbardziej oświeconych i najuczestniejszych krajów europejskich”³⁴. Z upadkiem nauki i oświaty „wszystko stopniami niszczało i wreszcie zupełnie upadło”³⁵. Przypomina w związku z tym słowa Jana Zamoyskiego, że ze wzrostem lub upadkiem Akademii Krakowskiej pójdzie wzrost lub upadek Rzeczypospolitej³⁶. Podjęte zbyt późno dzieło naprawy nie zdołało uratować naszego bytu państwowego. Naród polski „pragnąc naprawić błędy dwu stuleci padł ofiarą powrotu do mądrości”. Obecnie, gdy nastąpił upadek nauki i niepodległości, w warunkach „kraju poczynającego się porządnie uczyć”, w którym „wszystko prawie jest w dzieciństwie” należy przede wszystkim zająć się upowszechnieniem wiedzy, a następnie dopiero badaniami czysto naukowymi.

Zgodnie z tą zasadą sam wyrzekł się kariery naukowej, poświęcając większość czasu pracy dydaktycznej, popularyzacji wiedzy, pisaniu podręczników i instrukcji oraz sprawom organizacyjno-administracyjnym. Jako sekretarz Akademii Krakowskiej (1782—1787) był jednocześnie administratorem całego szkolnictwa Korony, a jako rektorowi Uniwersy-

³⁰ Ma na myśli badania naukowe, wymagające wydatnej pomocy finansowej ze strony rządu.

³¹ *Korespondencja Jana Sniadeckiego...*, t. 2, list nr CLXXXVIII, s. 415—416.

³² J. Sniadecki, *Zagajenie sesji publicznej Uniwersytetu Wileńskiego dnia 15 IX 1807*, [w:] *Pisma pedagogiczne...*, s. 108—109.

³³ Tenże, *Uwagi na temat...*, s. 13.

³⁴ *Ibid.*, s. 17. Słowa te napisał w Paryżu w 1804 r. Powtarzał je często. Por. *Mowa na otwarciu Komisji Sądowo-Edukacyjnej 27 IV 1808 r.* (*Pisma pedagogiczne...*, s. 100) oraz list do H. Kołłątaja z 19 XI 1809 r. (J. Sniadecki, *Zywoł literacki Hugona Kołłątaja*, opr. H. Barycz, Wrocław 1951, s. 80).

³⁵ Tenże, *Mowa na otwarciu...*, s. 100.

³⁶ *Ibid.*, s. 101.

tetu Wileńskiego (1807—1815) podlegało mu szkolnictwo litewskie i białoruskie. Dwa te uniwersytety wówczas pełniły funkcje zbliżone do pracy ministerstwa oświaty³⁷.

Tak więc moralny nakaz służenia Ojczyźnie determinuje podjęcie przez Śniadeckiego decyzji o wyborze dalszej drogi życiowej. Stojąc przed koniecznością wyboru drogi naukowca lub organizatora i administratora, wyrzeka się³⁸ świadomie dalszej kariery naukowej. To wyrzeczenie z konieczności wyboru można też rozpatrywać w aspekcie pełnienia przez niego roli społecznej obciążonej wewnętrznym konfliktem między jego zadaniami naukowymi, pedagogicznymi i organizacyjnymi. Konflikt ten występuje niemal u wszystkich pracowników naukowych, zwłaszcza tych, którzy piastują ważne funkcje administracyjne w wyższych uczelniach. Poświęcenie więcej czasu jednemu z tych zajęć odbywa się nieuchronnie kosztem pozostałych. Preferencja którejs z tych funkcji wykonywanych w ramach jednej roli społecznej może być naturalną konsekwencją osobistych zamiłowań i uzdolnień³⁹. W przypadku Jana Śniadeckiego zdaje się nie ulegać wątpliwości, że miał wszelkie szanse zostać wielkim uczonym. Obok zdolności cechowało go duże zamiłowanie do pracy naukowej, zwłaszcza w zakresie matematyki i astronomii oraz niezwykła pracowitość. Świadomie jednak wyrzekł się „opinii naukowej” i wybrał los popularyzatora, nauczyciela, działacza, organizatora i administratora. Kryterium wyboru nie stanowiły tu jego zdolności i zamiłowania, lecz konkretna potrzeba społeczna, rozumiana jako nakaz moralny wypływający z nadrzędnej racji patriotyzmu. Świadomie przyjęte zadania wykonywał z podziwu godnym zaangażowaniem i wyrzeczeniem się życia osobistego. Wyniki tej pracy stawiają go na czele działaczy polskiego Oświecenia. Słusznie stwierdza J. Szacki:

Nie kwestionuję tu jego czysto naukowych zdobyczy, jakiegokolwiek wszakże nie były, zasługują w dziejach nauki co najwyżej na wzmianki. W dziejach polskiego życia umysłowego Śniadecki zasługuje na rozdział⁴⁰.

Śniadecki długo wzbraniał się przed przyjęciem stanowiska rektora Uniwersytetu Wileńskiego. Namawiano go do tego od 1796 do 1806 r. W swej korespondencji z tych czasów zwierza się, że chciałby poświęcić

³⁷ Por. J. Hulewicz, *Wstęp*, [w:] *Pisma pedagogiczne...*, s. VII, XXIII.

³⁸ O moralnym aspekcie wyrzeczenia z konieczności wyboru patrz H. Elzenberg, *Wartości i człowiek. Rozprawy z humanistyki i filozofii*, Toruń 1966, s. 104—106.

³⁹ Por. na ten temat I. Lazari-Pawłowska, *Etyki zawodowe jako role społeczne*, [w:] *Etyka zawodowa*, pod red. A. Sarapaty, Warszawa 1971, s. 49—68; J. Szczepański, *Socjologiczne zagadnienia wyższego wykształcenia*, Warszawa 1963, s. 245.

⁴⁰ J. Szacki, *op. cit.*, s. 184.

się pracy naukowej w dziedzinie astronomii i że nie lubi pracy administracyjnej. Pisze w związku z tym:

Tyle wycierpiawszy pracy i przykrości w kilkunastoletnim trudnieniu się interesami Akademii Krakowskiej, tyle ujawszy czasu własnemu doskonaleniu się i nauce, przyszedłem po twarde doświadczenie do zamilowania się w spokojnym życiu i do zaprzętnienia reszty moich dni jedynie nauką, nabywaniem wiadomości i refleksją nad nimi [...]. Rektorstwo Akademii byłoby niezgodne z moim charakterem, nie dosyć cierpliwym, nadto żywym i łatwym do rozdrażnienia⁴¹.

Kiedy jednak w końcu uległ namowom i zgodził się na przyjęcie tej funkcji (1806), ujawnił motyw swej decyzji:

...miłość rodaków i ich dobra wyciągnęła mnie na wszystko. Choćby mnie to zdrowie miało kosztować, bylebym mógł co dobrego w tym obiekcie zrobić dla kraju i nauki, dosyć będę nagrodzony za wszystkie ofiary, które ta rezolucja kosztuje⁴².

Słowom tym pozostał wierny do końca życia. Oprócz obowiązku dążenia do prawdy i służenia Ojczyźnie Śniadecki stawia przed uczonymi trzeci podstawowy wymóg: winni oni być wzorem postępowania moralnego. Czeżowski w cytowanym referacie *W sprawie deontologii pracownika naukowego* postawił pytanie: „Czy profesor uniwersytetu i każdy pracownik naukowy, dbały o powagę osobistą, jest z tego tylko tytułu obowiązany do przestrzegania wyższego niż przeciętny standardu moralnego?”⁴³. Odpowiedź Śniadeckiego na to pytanie byłaby twierdząca. Był bowiem przekonany, że wysoki prestiż społeczny uczonego wymaga od niego szczególnie wysokich kwalifikacji moralnych, że powinien on oddziaływać własnym przykładem na całe społeczeństwo, a naruszenie przez niego norm moralnych podlega szczególnie ostrej ocenie. Stwierdza, że „nauka tyle tylko jest zaletą człowieka, ile ten umie pokazać jej wartość i korzyści w postępach, a przez postęпки wyrazić i utrzymać dostojność natury ludzkiej”. I dodaje: „Nie masz bowiem śmieszniejszego stworzenia jak człowiek uczony w mowie i piśmie, a niedorzeczny w postępach”⁴⁴. Mądrość zależy bowiem „na okazaniu rozumu w znajomości rzeczy i razem w postępach życia, a na tej harmonii myśli i czynów zależy pokój duszy, najpierwsze dobro człowieka i zależy jeszcze cała godność natury ludzkiej”⁴⁵. „Człowiek uczony bez obyczajów jest zniewagą nauk i najniebezpieczniejszą zarazą towarzystwa, jest to chodząca sprzeczka myśli z uczynkami”⁴⁶.

⁴¹ M. Baliński, *Pamiętniki o Janie Śniadeckim*, t. 1, Wilno 1850, s. 406–407.

⁴² *Ibid.*, s. 426.

⁴³ T. Czeżowski, *op. cit.*, s. 117.

⁴⁴ J. Śniadecki, *Zagajenie sesji publicznej...*, s. 147.

⁴⁵ Tenże, *O filozofii...*, s. 166.

⁴⁶ Tenże, *Zagajenie sesji publicznej...*, s. 111.

O ETYCE NAUCZYCIELSKIEJ

Wysokie wymagania moralne stawia Śniadecki nie tylko pracownikom nauki i nauczycielom akademickim, ale i wszystkim pozostałym nauczycielom.

Najważniejszym zagadnieniem w działalności oświatowej był dla Śniadeckiego właściwy dobór nauczycieli. W pracy szkół „najwięcej, a ledwo nie wszystko zawisło od wyboru osób na nauczycielów”⁴⁷. Dlatego też „stan nauczycielski być powinien zbiorem samych tylko ludzi zdatnych, pracowitych i śmiałością swego powołania przejętych, wszystkim innym wstęp do tego zawodu być powinien zamknięty na zawsze”⁴⁸. Jeżeli w szkołach będą

...ludzie krajowi nieprzyjaźni, o kieszeniach swoich tylko myślący, garnący do siebie zyski z więcej obowiązków, niż siły człowieka znieść mogą, kiedy ich nauka nie będzie w harmonii z postępami i więcej oszustwem, kabałami, lekkimi powinnościami swych odbywaniem, próżniactwem gorszyć będą młodź, niż jej nauczą — wszystko źle iść musi⁴⁹.

Nauczyciel powinien być wszechstronnie wykształcony i ciągle pogłębiać swą wiedzę. Obok gruntownego wykształcenia specjalistycznego nauczyciel musi mieć duże umiejętności dydaktyczne, gdyż „człowiek z najgłębszym pojęciem i talentem, bez języka i bez daru płynnego tłumaczenia się jest figurą w uczeniu publicznym martwą i nieprzydatną”⁵⁰.

Oprócz wszechstronnej wiedzy rzeczowej i umiejętności dydaktycznych nauczyciel musi wyróżniać się wysokim poziomem moralnym. W swej trosce o wysoki poziom moralny nauczyciela posuwa się nawet do tego, że przy doborze nauczycieli akademickich proponuje dawać pierwszeństwo osobom żonatym, chociaż sam do końca życia pozostawał w stanie wolnym. W liście do Tadeusza Czackiego z dnia 20 IV 1806 r. pisze: „...w wyborze ludzi zawsze bym dał preferencję profesorom żonatym, bo to utrzymuje ich obyczaje, bez których naukę mam za zarazę, nie za przysługę społeczności”⁵¹.

Na szczególne podkreślenie zasługuje pogląd Jana Śniadeckiego w sprawie zakresu moralnej odpowiedzialności nauczyciela za jego pracę. Ujęcie tego problemu przez Śniadeckiego zbliża się w dużej mierze

⁴⁷ Tenże, *List do T. Czackiego*, Wilno 10 VII 1807, [w:] *Pisma pedagogiczne...*, s. 261.

⁴⁸ Tenże, *Zagajenie sesji publicznej Uniwersytetu...*, dnia 28 VII 1808..., [w:] *Pisma pedagogiczne...*, s. 113.

⁴⁹ Tenże, *List do Adama Czartoryskiego*, Wilno 3 XII 1801, [w:] *Pisma pedagogiczne...*, s. 311.

⁵⁰ Tenże, *List do Adama J. Czartoryskiego*, Wilno 14 V 1810, [w:] *Pisma pedagogiczne...*, s. 302.

⁵¹ *Korespondencja Jana Śniadeckiego...*, t. 2, list nr CLXXXI, s. 422.

do współczesnej koncepcji⁵². Śniadecki stwierdza wyraźnie, że nauczyciela musi cechować wysoki poziom moralny, że powinien on być „budującym młódz przykładem spraw i postępów”⁵³. Wśród nauczycieli złych, którzy powinni być usunięci z zawodu, wyróżnia Śniadecki nieobyczajnych i niezdatnych.

Wziętem sobie prawidło postępowania, aby żadnego niezdatnego lub nieobyczajnego nauczyciela lub rządęcę po szkołach nie cierpieć, zostawić jeszcze na próbie i świadczeniu opuszczonych i oziębłych w swoich powinnościach, dawszy im napomnienie i przestrogi⁵⁴.

W stosunku do nauczycieli nieobyczajnych (jak ich nazywa) jest bezwzględny:

Człowiek złych postępów i obyczajów niewart jest żadnego względu, bo cała wina zawodu i zgorzenia publicznego pochodzi od niego samego i już sam skazał się dobrowolnie na ukaranie, kiedy się dopuścił zawieść położoną w sobie ufność zwierzchności⁵⁵.

Odpowiedzialność moralna nauczyciela jest tu bezsporna. Natomiast w sprawie „niezdatności” nauczyciela, przez co, jak się wydaje, rozumie brak kwalifikacji czysto zawodowych, specjalistycznych i pedagogicznych, wyróżnia niewiedzę zawinioną i nie zawinioną. Stwierdza mianowicie, że

...człowiek niezdatny może być winien, kiedy się nie starał w ciągu obowiązków doskonalić i coraz lepiej sposobić do tego, do czego był przeznaczony, może atoli być niewinny, kiedy przy najlepszej chęci nie miał za sobą początkowego przygotowania przez zaniedbaną młodość lub brak potrzebnego pojęcia i talentu⁵⁶.

Tak więc niewiedza będąca wynikiem braku doskonalenia merytorycznego i pedagogicznego jest niewiedzą zawinioną przez nauczyciela, a zatem niewybaczalną. Nauczyciel taki musi być zwolniony z pracy. Śniadecki traktuje więc obowiązek ciągłego doskonalenia zawodowego jako obowiązek moralny nauczyciela.

Wyłącza natomiast Śniadecki z zakresu odpowiedzialności moralnej nauczyciela niewiedzę wynikającą z braku „początkowego przygotowania przez zaniedbaną młodość” oraz z braku „potrzebnego pojęcia i talentu”, pod warunkiem, że wykazywał on „najlepsze chęci”. Niewiedzę tę skłonny jest traktować jako nie zawinioną i wybaczalną.

Ów warunek „najlepszych chęci” wiąże się z uznaniem wysiłku jako

⁵² Por. H. Muszyński, *U podstaw etyki zawodowej nauczyciela*, [w:] *Etyka zawodowa*, pod red. A. Sarapaty, Warszawa 1971, s. 127—129.

⁵³ J. Śniadecki, *Zagajenie sesji Uniwersytetu...*, dnia 28 VI 1808... s. 113.

⁵⁴ Tenże, *List do Tadeusza Czackiego...*, s. 281.

⁵⁵ Ibid.

⁵⁶ Ibid.

czynnika, z którym wiążemy dodatnią ocenę moralną. Trzeba powiedzieć, że i dzisiaj „w praktyce codziennej — jak to zauważa M. Ossowska — dokonywanie rzeczy pod względem moralnym chwalebnych sprzęgło się mocno w pojęciu ludzi z wysiłkiem”⁵⁷. Branie przez Śniadeckiego pod uwagę wysiłku przy ocenie moralnej zbliża go do ujęcia Kantowskiego, z tym, że gdy w Kantowskiej teorii obowiązku wysiłek wiąże się z czynem dokonanym wbrew skłonnościom⁵⁸, to u Śniadeckiego wysiłek rozumiany jest jako pracowitość, która w dużej mierze potrafi wyrównać braki zdolności i talentu⁵⁹, natomiast wysiłek w znaczeniu pokonywania złych skłonności jest dla niego naturalną powinnością, w spełnianiu której pomocny jest rozum jako pomocnik woli „chybiać mogącej w użyciu swej wolności”⁶⁰.

Uznawanie przez Śniadeckiego osobistych zdolności i talentu (przy wyczerpaniu swych najlepszych chęci), za naturalny czynnik ograniczający, niezależnie od woli nauczyciela, jego rzeczywiste możliwości oddziaływania na ucznia jest sprawą oczywistą. Pewne zdziwienie budzić może w świetle dzisiejszych poglądów bardzo ulgowe potraktowanie braków wynikłych z „zaniedbanej młodości”, interpretowanych jako wybaczone „omyłki życiowe”, podczas gdy obecne poglądy wydają się bardziej rygorystyczne, gdyż widzą ograniczenie odpowiedzialności nauczyciela za wyniki jego pracy tylko w takim stopniu, „w jakim wskutek decyzji osób nie biorących bezpośrednio udziału w procesach dydaktyczno-wychowawczych zostaje ograniczony zasięg rzeczywistego wpływu nauczyciela na uczniów”⁶¹. Tolerancyjne potraktowanie „zaniedbanej młodości” nie oznacza jednak zgody Śniadeckiego na pozostawienie takiego nauczyciela w zawodzie nauczycielskim.

Trzeba również zauważyć, że Śniadecki bynajmniej nie traktuje braku „początkowego przygotowania przez zaniedbaną młodość lub braku potrzebnego pojęcia i talentu” wyłącznie jako wewnętrznej, leżącej w obrębie samej osoby nauczyciela, niemożności działania⁶². Odrzucając

⁵⁷ M. Ossowska, *Podstawy nauki o moralności*, Warszawa 1957, s. 237.

⁵⁸ Por. *ibid.*

⁵⁹ Por. w tej sprawie m.in. J. Śniadecki, *List do Adama Czartoryskiego*, *Wilno 14 V 1810*, [w:] *Pisma pedagogiczne...*, s. 302.

⁶⁰ Tenże, *Filozofia umysłu ludzkiego*, [w:] *Pisma filozoficzne...*, t. 2, s. 410. Z samego pojęcia wolności woli, jak ją rozumie Śniadecki, wynika konieczność eliminowania czynników aksjologicznych ujemnych, a przede wszystkim rozpuszczonych namiętności i nie kontrolowanych skłonności. Człowiek nie może być niewolnikiem swoich skłonności: „bądźcie samych siebie panami, to jest nie wy skłonności waszych, ale one was słuchać powinny...” (tenże, *Cnota i roztropność...*, [w:] *Pisma pedagogiczne...*, s. 57).

⁶¹ H. Muszyński, *op. cit.*, s. 128.

⁶² O możliwości i niemożności działania patrz: T. Kotarbiński, *Czyn*, Lwów 1934, s. 17—18; M. Ossowska, *op. cit.*, s. 211—214.

za Locke'm natywizm i dzielając wiarę wieku Oświecenia w przekształcającą moc wychowania, oświaty i nauki, zdawał sobie sprawę, że określona osobowość nauczyciela jest w dużej mierze produktem warunków zewnętrznych decydujących o jego przygotowaniu do pracy. Znał dobrze te warunki i poddawał je ostrej krytyce. Tym można tłumaczyć niejednokrotnie ujawnioną wyrozumiałość dla błędów młodości. Nie oznacza to, że nie docenia on roli samokształcenia i samowychowania. Przeciwnie, uważa, że instrukcja publiczna „zostawić powinna coś do robienia samemu człowiekowi, ile że nie przepisy moralności robia ludzi lepszymi, ale własna refleksja i ciągła życia całego w dobie postępowania wprawa”⁶³. Z biegiem czasu Śniadecki przywiązuje do roli samokształcenia i samowychowania coraz większą wagę. Jedenaście lat później pisze:

Człowiek, czym będzie w dojrzałości, jest to owocem własnej jego nad sobą pracy. Instrukcja publiczna toruje drogę i podaje do tego środki i kiedy ta opatrzy głowę w czyste i rozmaite pojęcia i wiadomości, kiedy ochroni młodź od szkodliwych i gorszących narowów, zrobiła wszystko, co do niej należy. Przekonany jestem, że nasze systema szkolne jest bardzo dobre do tego zamiaru⁶⁴.

Edmund Fryckowski

JAN ŚNIADECKI ÜBER DIE BERUFSETHIK DES WISSENSCHAFTLERS UND LEHRERS

(Zusammenfassung)

Der Artikel befaßt sich mit den Ansichten des prominenten Vertreters der polnischen Aufklärung, Jan Śniadecki (1756—1830), zum Thema Berufsethik der Wissenschaftler und Lehrer.

Jan Śniadecki stellt den Gelehrten drei Grundpflichten: Streben nach Wahrheit, Dienst fürs Vaterland und ausgezeichnete Moral. Śniadecki war überzeugt, daß hohe gesellschaftliche Ansehen des Gelehrten von ihm außerordentlich hohe Moralqualifikationen erfordert, und das jegliche Verstöße dagegen einer besonders harten Beurteilung unterzogen werden. Diese hohen moralischen Anforderungen stellt Śniadecki nicht nur den Wissenschaftlern und Lehrern im Hochschuldienst, sondern allen Lehrer. wirkt auf die Schüler nicht nur durch sein Wissen ein, aber auch durch sein Benehmen und Verhalten. Daraus entspringt die moralische Pflicht des Lehrers, sich zu entwickeln und weitertzuoiden.

⁶³ J. Śniadecki, *List do Adama Czartoryskiego, Wilno 14 V 1810*, [w:] *Pisma pedagogiczne...*, s. 301.

⁶⁴ Tenże, *List do Adama Czartoryskiego, Wilno 3 XII 1821...*, s. 311.